

PAŹDZIERNIK 2014

Śmigło

KRAKOWSKI MAGAZYN MŁODYCH



Matematyka to polska
specjalność

Chwile piłkarskiej chwały

W drodze poza horyzonty



18. Międzynarodowe Targi Książki w Krakowie

Gdzie?

Międzynarodowe Centrum Targowo-Kongresowe EXPO, Kraków, ul. Galicyjska 9.

Kiedy?

23–26 października 2014 r.

Dojazd:

przystanek M1 Nowohucka lub Nowohucka oraz około 5–10 minut spaceru.

Cena:

bilet jednorazowy normalny: 7 zł,
bilet jednorazowy ulgowy: 5 zł (uczniowie, studenci),
karnet czterodniowy: 18 zł,
dzieci do lat 7, emeryci i renciści – wstęp bezpłatny.





Na Targach Książki w Krakowie nie tylko sprzedaje się książki. Autorzy chętnie przyjeżdżają do dawnej stolicy, by na stanowiskach wydawnictw rozdawać autografy, polecać swoje dzieła lub odczytywać je na głos. Na targach znajdziecie stoiska przeróżnych wydawnictw, zarówno tych najbardziej popularnych jak Egmont czy Znak, ale również tych dotąd Wam nieznanych. Podczas targów możecie skorzystać z atrakcyjnych promocji, nie tylko na książki. Można tu kupić także komiksy, audiobooki, e-booki, czasopisma, albumy, pomoce naukowe, a nawet gry planszowe i zabawki logiczne. Kolejną atrakcją jest miejsce wydarzenia: nowo otwarte Centrum EXPO Kraków.

W nowoczesnym budynku zorientujecie się z łatwością, nawet jeśli wcześniej nie mieliście okazji uczestniczyć w targach. Przy wejściach znajdują się stopy bezpłatnych gazet zawierających plan hali z poszczególnymi stoiskami.

Odnajdziecie tam alfabetyczny spis wydawnictw oraz dzień i godzinę przybycia autorów na spotkania z fanami. W czasie targów organizowane są również konkursy, losowania oraz rozdawane są bezpłatne gadżety. To impreza tak popularna, że od tego roku uznaje się ją za wydarzenie międzynarodowe.

 Jadzia Uljasz



Projekt „Młody Kraków – Młode Media”, a wraz z nim magazyn „Śmigło”, otrzymał nagrodę Europejskiej Sieci Miast Przyjaznych Dzieciom w Stuttgarcie w roku 2011.

Wydawca:
Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miasta Krakowa
Os. Centrum C 10, 31-931 Kraków

Adres redakcji:
Dzienny Ośrodek Socjoterapii „Na Mogiłskiej”
ul. Mogiłska 58, 31-545 Kraków

Kontakt z redakcją:
tel. 12 616-78-10, e-mail: redakcja@mlodziez.info

Redaguje zespół: Tomasz Talaczyński (redaktor naczelny), Klaudia Piotrowska (sekretarz redakcji), Magdalena Chyłka, Marysia Grajewska, Angela Mazurczak, Krzysztof Materny, Maciek Wnęk, Jadzia Uljasz, Beata Puchalska, Małgorzata Talaczyńska, Mateusz Ciochoń, Wiktoria Dziedzic, Anna Bojdo, Kamila Kucia, Alicja Bil, Jacek Liberacki, Ola Kornecka

Opracowanie graficzne, pomoc redakcyjna i korekta:
Pracownia Register, ul. Halczyna 7, 30-086 Kraków,
tel. 12 378-48-33, e-mail: info@pracowniaregister.pl
www.pracowniaregister.pl (Diana Woch, Agata Gruszczyńska, Anna Jakubowska)

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowywania tekstów przyjętych do druku. Fotografie zamieszczone w magazynie są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze przedstawiają bohaterów artykułów.



Program „Młody Kraków” jest kontynuacją realizowanego od 1999 roku w Krakowie Miejskiego Programu Przeciwdziałania Przemocy i Młodzieży (MPPPM). Adresatem programu są dzieci i młodzież w wieku szkolnym oraz środowiska związane z ich codziennym życiem, edukacją, wychowaniem i czasem wolnym.

Program „Młody Kraków” realizowany jest w Urzędzie Miasta Krakowa przez Referat ds. Młodzieży i Seniorów (Wydział Spraw Społecznych) przy współpracy ze Społecznym Doradcą Prezydenta Miasta ds. Młodzieży ks. Andrzejem Augustyńskim CM.

Magazyn powstaje we współpracy ze Stowarzyszeniem „Siemacha”.



Spojrzyć na siebie pozytywnie

Czy Polacy są narodem ludzi kreatywnych? Choć często nie zdajemy sobie z tego sprawy, mieszkańcy Polski nie raz pozytywnie odznaczyli się w dziejach naszej cywilizacji. Nie wiem, czy to tylko moje subiektywne odczucie, ale słysząc o nas praktycznie wszędzie. Czy wiecie na przykład, że teledysk do „Imagine” Johna Lennona wyreżyserował absolwent łódzkiej filmówki Zbigniew Rybczyński, który jest też laureatem Oscara? A jeśli już przy nagrodach jesteśmy, to warto wspomnieć, że choć wśród elitarnego grona polskich noblistów znajduje się tylko sześć osób, to lista osób nagrodzonych, a związanych z Polską, jest pięć razy dłuższa. Tworzy ją prawie 30 osób, a ponadto Maria Curie-Skłodowska jest jedyną kobietą, która tę nagrodę zdobyła dwukrotnie.

Jesteśmy także społecznością ludzi żywotnych. Dzieje Polski obfitują we wspaniałe zwycięstwa, ale swojej niepodległości musieliśmy bronić częściej niż inne narody. Licząc od roku 1600, aż do końca II wojny światowej byliśmy okupowani lub w jakiś inny sposób zniewoleni ponad 40 razy.

Mam nadzieję, że w trakcie czytania niniejszego wydania „Śmigła” towarzyszyć Wam będzie myśl, że mimo pesymistycznych czasami wiadomości żyjemy w pięknym kraju wielkich umysłów i uzdolnionych, kreatywnych, a co najważniejsze wesołych ludzi. Warto czasami spojrzeć na siebie pozytywnie.

Kamila Kucia

SPIS TREŚCI

TEMAT NUMERU

- 5 Afrykańscy śmiałkowie
- 6–7 Matematyka to polska specjalność
- 8 Matka dzieci Holocaustu
- 9 W drodze poza horyzonty
- 10–11 Chwile piłkarskiej chwały
- 12–13 W Krakowie czuję się jak w domu
- 14 O szpiegu, który założył kawiarnię

STREFA ROZRYWKI

- 2–3 18. Międzynarodowe Targi Książki w Krakowie
- 15 „Wybór” i „Lumpetta” – recenzje książek
- 16 Moda – Rockowy październik
- 17 Nastolatki gotują – Puchate naleśniki
- 18 Krzyżówka i Sudoku
- 19 Pamiątnik nastolatki

OKO NA KRAKÓW

- 2–3 18. Międzynarodowe Targi Książki w Krakowie

Afrykańscy śmiałkowie

Przez pustynię i dżungłę rowerem lub maluchem

Kiedy w 1925 roku Kazimierz Nowak stracił skromną urzędniczą posadę, postanowił zarabiać, podróżując po Europie. Szybko okazało się, że zyski z publikacji reportaży i zdjęć nie wystarczą, by utrzymać żonę i dwójkę małych dzieci. Rozwiązaniem miała być dająca szansę na lepszy zarobek samotna podróż rowerem przez Afrykę. Jego używany, siedmioletni rower nie miał dwunastu przerzutek i terenowych opon. Podróż przez najgorętszy i najbardziej tajemniczy kontynent wielu wydawała się szaleństwem, dla podróżnika była jednak spełnieniem marzeń z dzieciństwa.

NA GORĄCYCH OPONACH

Czarny Łąd był dużym wyzwaniem. Pustynia stawia kołom wielki opór, w pedałowaniu trzeba więc włożyć więcej siły. Opony zużywają się bardzo szybko i należy je częściej wymieniać. Swoją przygodę podróżnik rozpoczął w 1931 roku. W Afryce cieszył się przyrodą, korzystał z gościnności plemion, chętnie wysłuchiwał miejscowych legend, próbował egzotycznych specjałów i słuchał muzyki granej na tam-tamach – instrumentach przypominających bębny.

PRZECIW KOLONIALIZMOWI

Pomysł podróży wzdłuż całej Afryki nie był motywowany jedynie finansami. Nowak – zapalony podróżnik – od dawna marzył o odkryciu tajemnic krajów Egzotycznych, w tym Afryki. Były to czasy kolonializmu (czyli podbijania krajów słabo rozwiniętych i uzależniania ich od państw-kolonizatorów), więc Nowak miał szansę wiele zarobić, udzielając rządowi informacji o terenach z bogatymi złożami czy żyznymi glebami. Jednak nie podzielając poglądów władz państw kolonialnych, odmawiał. Z tego też powodu wsparcia finansowego nie udzieliła mu nawet ojczyzna. Jedyną pomocą były opony rowerowe przesyłane przez producenta.

Podczas podróży Nowak omijał europejskie kolonie. W samotności rozbijał namiot i cieszył się dziką afrykańską przyrodą. By utrzymać rodzinę w Polsce, przysyłał żonie zdjęcia i reportaże,

które ona sprzedawała do prasy.

W SIODLE I NA WIELBŁĄDZIM GRZBIECIE

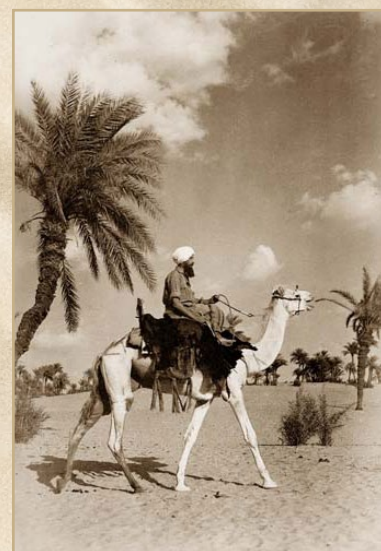
Po trzech latach podróży, w 1934 roku, dotarł do celu podróży – Przylądka Igielnego – najbardziej na południe wysuniętego miejsca Afryki. Brytyczycy, pełni uznania dla wyczynu Polaka, zaproponowali mu powrót do Europy statkiem w pierwszej

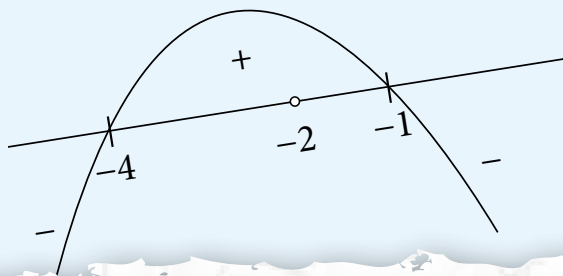
klasie. Spragniony przygód mężczyzna odmówił i postanowił wrócić do domu inną trasą, znowu przez całą Afrykę. Rower Nowaka po 10 latach jednak zawiódł na środku pustyni. Niespodziewanej pomocy udzielił mu mieszkający w Afryce rodak, Mieczysław Wiśniewski. Podróżnikowi na podarowanym koniu udało się przebyć kolejne 3 tys. kilometrów, następnie poruszał się za pomocą tratw, na wielbłądzie i znowu rowerem. W 1937 roku powrócił szczęśliwie do Polski.

TERAZ... MALUCH

Kazimierz Nowak nie był jedynym Polakiem przemierzającym Afrykę. W drugiej połowie XX wieku Arkady Fiedler odbył aż cztery podróże do Afryki Zachodniej i jedną do Południowej. Efektem tych wypraw były książki opisujące przeżycia podróżnika, m.in. „Madagaskar, okrutny czarodziej”. W lipcu tego roku wnuk Fiedlera, Arkady Paweł Fiedler wyruszył na wyprawę do Afryki maluchem. Jego podróż ma trwać około trzy miesiące, a trasa liczy aż 17 tys. kilometrów. Na Czarnym Łądzie wyruszy z Egiptu, a zakończy w RPA. Dla szesnastoletniego samochodu może to być spore wyzwanie. Gorący klimat jest bezlitosny dla chłodnicy, a niewielka prędkość sprzyja przegrzewaniu się silnika. Mamy ogromną nadzieję, że ta podróż zakończy się sukcesem jak wszystkie podróże Fiedlerów.

 Jadzia Uljasz





Matematyka to polska specjalność

Na hasło „matematyka” wielu z nas przechodzą ciarki. „Bo matma jest trudna”, „bo nie ogarniam”, aż w końcu „jak można lubić liczyć!?”.

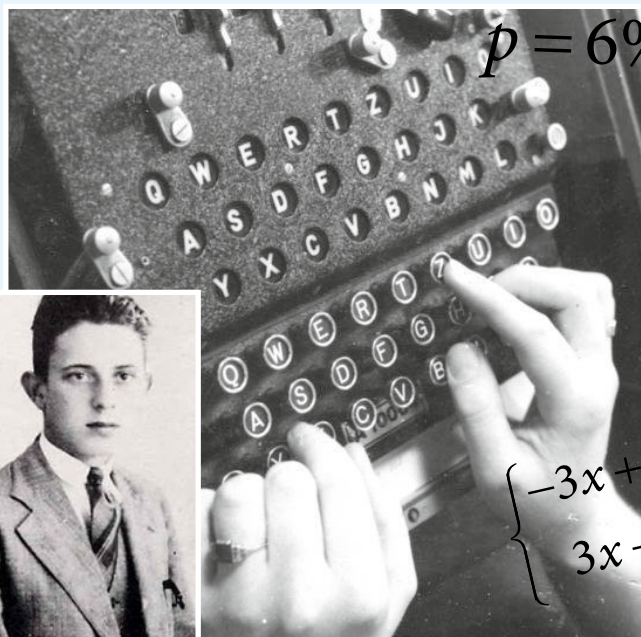


Gdyby spytać przypadkową osobę o jakiegoś znanego matematyka, to zapewne można oczekiwać odpowiedzi w stylu: Tales, Kopernik, Pitagoras. Tak, to są te najbardziej znane osoby. Ale oni żyli... setki i tysiące lat temu! Przecież w naszych czasach też jest wielu wybitnie uzdolnionych, w tym także wielu Polaków.

NA WOJNIE Z SZYFRAMI

O rozwiązaniu szyfru Enigmy powstało wiele filmów i powieści. Enigma to niemiecka maszyna szyfrowa, wykorzystywana od lat 20. zeszłego stulecia i podczas II wojny światowej. Na pierwszy rzut oka niepozorna, bo wyglądająca jak zwykła maszyna do pisania, ale była potężną zagadką dla kryptologów. Przez wiele lat europejskie wywiady pozostawały wobec niej bezsilne. Polski wywiad wojskowy nie mógł przegapić okazji poznania zamiarów Niemiec, więc do współpracy zaprosił młodych matematyków. W 1932 roku trzem polskim uczonym udało się odnaleźć błąd w działaniu maszyny. Prace Polaków, głównie Mariana Rejewskiego, Jerzego Różyckiego i Henryka Żygalskiego stały się podstawą dla kolejnych badań naukowców różnych narodowości. Zarówno Francuzi, jak i Brytyjczycy,

gdy dowiedzieli się o postępach Polaków, także przyłączyli się do badań. Niestety, nastąpił nieoczekiwany zwrot akcji – Niemcy zmienili sposób kodowania wiadomości. Dla badaczy była to prosta informacja – trzeba zacząć od nowa. Tym razem szybciej udało im się rozwiązać problem, dzięki czemu polski wywiad dostawał na bieżąco informacje o planach wrogów. Przez cały czas utrzymywano w tajemnicy fakt odkodowania Enigmy, co miało wielkie znaczenie. Zdaniem historyków dzięki temu, że Polacy znali informacje przesyłane przez Enigmę, II wojna światowa trwała o 2–3 lata krócej. W 2000 roku Marian Rejewski, Jerzy Różycki i Henryk Żygalski zostali pośmiertnie odznaczeni Krzyżami Wielkimi Orderu Odrodzenia Polski.

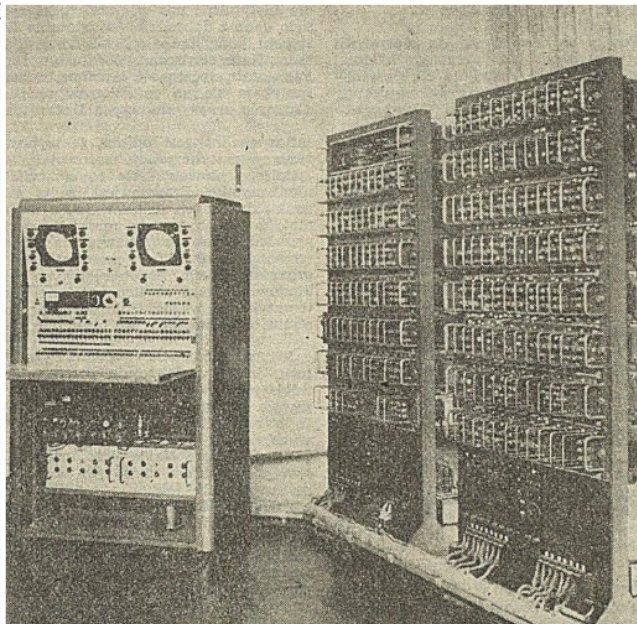


Fot. Walther/German Federal Archive



Od lewej: Henryk Żygalski, Marian Rejewski, Jerzy Różycki

$$2 \cdot 1 - \frac{2}{x^3 + 8} \cdot \frac{2 \cdot 8 - x^3}{x^3 + 8}$$



Komputer XYZ

PROFESOROWIE ŚWIATOWEJ KLASY

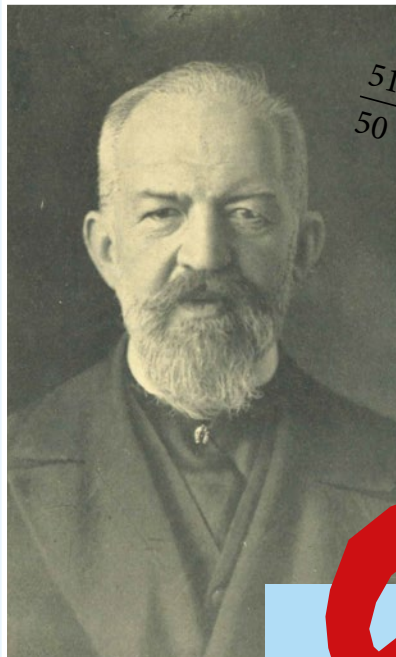
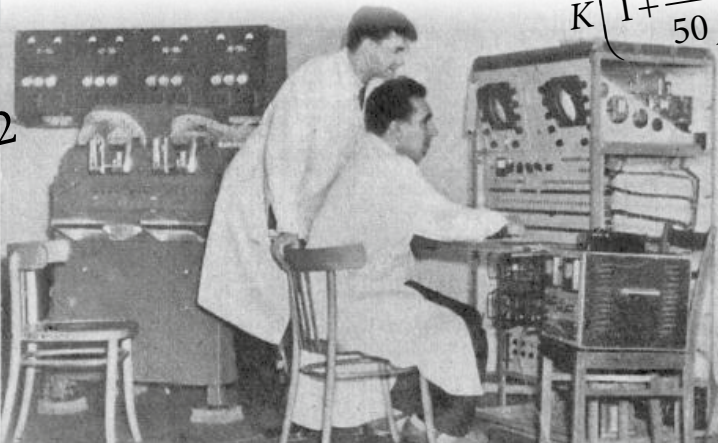
W dwudziestoleciu międzywojennym nastąpił czas świetności filozoficznej szkoły lwowsko-warszawskiej. Przyciągała ona młodych ze wszystkich zakątków Polski, którzy z zapałem brali udział w wykładach światowej sławy profesorów, m.in. Kazimierza Twardowskiego, jej założyciela. Spod jego skrzydeł wyszły takie osobistości, jak Kazimierz Ajdukiewicz czy Alfred Tarski, znakomici matematycy, filozofowie i fizycy. Tarski zapoczątkował nowy dział logiki matematycznej – teorię modeli, a jego rozumowania na temat pojęcia prawdy miały znaczny wpływ na prace filozofów z całego świata. Natomiast Ajdukiewicz został doktorem habilitowanym Uniwersytetu Warszawskiego, stworzył nowe dziedziny logiki oraz wiele programów badawczych.

$$\frac{6}{00} = \frac{3}{50}$$

$$K \left(1 + \frac{3}{50} \cdot \frac{1}{3} \right) = 2040$$

$$K = \frac{2040}{1} \cdot \frac{50}{51} = 40 \cdot 50 = 2000$$

$$K \left(1 + \frac{1}{50} \right) = 2040$$



Prof. Kazimierz Twardowski

$$\frac{51}{50} K = 2040 \quad / : \frac{51}{50}$$

TEMAT NUMERU

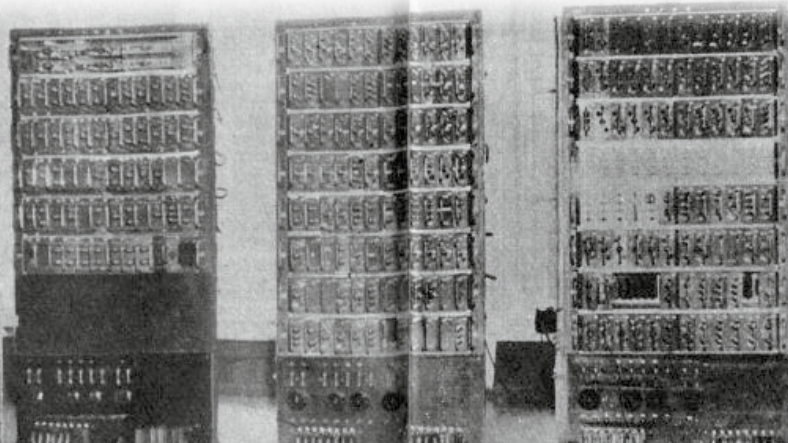
„XYZ” DRUGI NA ŚWIECIE

Kilka lat po wybuchu II wojny światowej Amerykanie zaczęli budowę pierwszego komputera. Był to nie lada przełom w technice. „Maszyna licząca” wykonywała obliczenia zupełnie sama! To tak, jakby stworzyć sztuczną inteligencję. Oczywiście, jak to często bywa, pierwsi byli Amerykanie, ale... Już w 1957/1958 roku to Polacy stworzyli komputer o nazwie „XYZ”. Była to maszyna ogromnych rozmiarów, zużywająca wielką ilość energii i wymagająca wiele czasu na uruchomienie. Mimo to możemy być dumni ze stworzenia jednego z komputerów pierwszej generacji, teraz już całkowicie różniącego się od nowoczesnych modeli. Ale to od tych pierwszych, nieco prymitywnych, się zaczęło!

Patrząc w przeszłość, wkład Polaków w historię matematyki, informatyki i logiki, szczególnie w ostatnim stuleciu, jest niesamowity. Między innymi dzięki nim uzyskaliśmy tajne informacje przed i w trakcie II wojny światowej, mamy teraz dostęp do coraz to nowszych technologii. Ciekawe, co będzie w przyszłości?

 Ania Bojdo

Komputer XYZ





Fot. Mariusz Kubik



Irena Sendlerowa w 2005 r. i w 1942 r.

Matka dzieci Holocaustu

„Wczoraj umarła. To haniebne, że nie dostała Nagrody Nobla”. Tak zareagował w 2008 roku amerykański dziennikarz z serwisu „Headline News” na wieść o śmierci Ireny Sendlerowej.

Irena Sendlerowa to postać znana większości Amerykanów. W Polsce wciąż mało kto słyszał o tej wspaniałej kobiecie, która w 2007 roku została nominowana do Pokojowej Nagrody Nobla.

Przeciw dyskryminowaniu Żydów buntowała się już w czasach studenckich. Przed wojną na polskich uczelniach obowiązywała wówczas zasada *numerus clausus*. By wyrównać szanse polskich studentów, ograniczano udział żydowskich uczniów na uniwersytetach z ok. 30–40 % do 10%. Jeśli byłeś Żydem, pieczętowano lewą stronę indeksu. Prawa strona była dla „Aryjczyków”. Irena w swoim indeksie skreśliła napis „strona aryjska”, za co została zawieszona w prawach studenta i w efekcie edukację zakończyła dopiero w wieku 29 lat.

NA POMOC GETTU

W czasach okupacji niemieckie władze w wielu polskich miastach utworzyły specjalne dzielnice, nazywane gettami, w których umieszczano Żydów. Irena jako pracownik pomocy społecznej miała wstęp do warszawskiego getta. Była również szefową działu dziecięcego w Radzie Pomocy Żydom „Żegota”. Wkrótce zaczęła namawiać żydowskich rodziców, by oddawali jej swoje dzieci, a ona wyprowadzi je z getta.

Dzięki odważnej decyzji siostry Matyldy Getter, która postanowiła przyjąć każde dziecko z dzielnicy żydowskiej, jak również pomocy innych działaczy „Żegoty”, akcja ta była możliwa. W efekcie Sendlerowa wraz ze współpracownikami uratowała ok. 2,5 tys. dzieci, czyli dwa razy więcej niż znany na całym świecie Oskar Schindler.

ŻYCIE W SŁOIKU

Jeszcze ciekawsze są metody, jakimi posługiwano się, by wyprowadzić dzieci z getta. Dziennikarz, którego zacytowałam na początku, opowiadał m.in. o sytuacji, gdy Irena ukryła dzieci

w trumnach. Tak wytresowała psy, by szczekały w określonym momencie, aby nie było słychać płaczu dzieci. Wyprowadzane osoby chowano też w skrzynkach na narzędzia lub jutowych workach, a najczęściej po prostu okłamywano Niemców, mówiąc, że Irena przysłała do getta już ze „swoim” dzieckiem. O Irenie Sendlerowej świat dowiedział się z inicjatywy Normana Conarda – amerykańskiego nauczyciela, który jest autorem sztuki „Życie w słoiku” (czyli po angielsku „Life in a Jar”). Tytułowy słoik nawiązuje do sposobu, w jaki Sendlerowa przechowywała dane dzieci wyprowadzonych z getta. Prawdziwe i przybrane nazwiska zapisywała na kartkach, tak aby po wojnie jej podopieczni mogli odnaleźć rodziny. Słoik, w którym umieszczała karteczki, zakopała w ogrodzie pod jabłonką. Przedstawienie okazało się dużym sukcesem i wkrótce zaczęło być odgrywane w USA na masową skalę. Doprowadziło to do powstania fundacji o tej samej nazwie, czyli „Life in a Jar”.

NAJWAŻNIEJSZY JEST UŚMIECH DZIECKA

Irena Sendlerowa była bardzo utytułowaną kobietą, a mimo to do końca życia zachowała skromność. Odznaczono ją m.in. Orderem Orła Białego, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz, oczywistym w jej przypadku, tytułem Sprawiedliwa wśród Narodów Świata. Za najważniejszy tytuł uznała jednak ten przyznany jej przez najmłodszych, czyli Order Uśmiechu.

Choć uratowała ogromną liczbę dzieci, zawsze uznawała swoje działania za niewystarczające. Mimo groźby śmierci, miesiący spędzonych w więzieniu i okropnych tortur nigdy nie zdradziła swych podopiecznych i była gotowa zginąć w ich obronie. Nie pragnęła sławy, a jej wspaniałe czyny pozostawały zapomniane jeszcze długo po upadku PRL-u. Warto o niej pomyśleć w chwilach zwątpienia i być równie silnym, jak ona.

📍 Kamila Kucia



W drodze poza horyzonty

Miał trzynaście lat, gdy stracił rękę i nogę, a mimo to nie poddał się. Zdobywa górskie szczyty, tańczy, podróżuje, spotyka się z młodzieżą. Żyje pełnią życia.

Jan Mela, obecnie 26-letni mężczyzna, w dzieciństwie przeżył pożar domu, a w wieku siedmiu lat – śmierć młodszego brata, Piotrusia. Kilka lat później zdarzyła się kolejna tragedia: został porażony prądem. Podczas deszczu schronił się w niezabezpieczonej stacji transformatorowej i prąd przeszedł przez jego ciało. Po chwili oszołomienia bólem o własnych siłach wrócił do domu, skąd został przewieziony do Gdańska. Przez trzy miesiące leżał w szpitalu. Potem nadszedł kolejny cios – do ran na ręce i nodze wdało się zakażenie, które groziło gangreną. Trzeba było amputować porażone prądem kończyny. W tym czasie świat Janka się załamał, on sam nie miał już siły na dalszą walkę, stracił zupełnie chęć do życia. Rodzice, chcąc wydzwignąć go z „dołka”, nawiązali kontakt ze sławnym polskim podróżnikiem, Markiem Kamińskim, który przez długi czas zachęcał Jaska do podróży na bieguny.

KIERUNEK: BIEGUN

Kiedy dwa lata później wyruszyli na wyprawę, mieli za sobą szereg żmudnych treningów, których celem było przygotowanie ich organizmów na ekstremalne warunki. Kąpali się w październiku w Morzu Bałtyckim, ciągnęli opony po piasku, ćwiczyli wspinaczkę i inne umiejętności przydatne polarnikom. Co ciekawe, ich wyprawa nie była zorganizowana na zasadzie „polecimy, zrobimy zdjęcie i wrócimy”. Marek, Janek oraz operator kamery, Wojciech Ostrowski, pokonywali systematycznie kilometr po kilometrze, by zdobyć oba bieguny.

PRZEKROCZYĆ KOLEJNE BARIERY

Janek mówi: „Nie czuję się bohaterem”. Pomimo przeszłości pozostaje wesoły i pogodny. Jego motywacją jest chęć udowodnienia dzieciom, że pomimo przeciwności losu nie można się poddawać. Dla niego wypadek był wydarzeniem tragicznym, ale w wyniku zrzędzenia losu w jego późniejszym życiu wydarzyło się wiele niesamowitych rzeczy. Gdyby nie to, zapewne byłby innym człowiekiem, nie poznałby Marka

Kamińskiego – polskiego podróżnika, który organizuje wyprawy dla niepełnosprawnych dzieci, i Anny Dymnej – aktorki oraz działaczki charytatywnej. Zapewne nie podjąłby ryzyka, jakie wiąże się ze zdobyciem biegunów. Na tej wyprawie nie zakończył udowadniania światu, że potrafi przekraczać bariery. Cztery lata po wyprawie na bieguny Janek wraz z niewidomym od urodzenia Łukaszem Żelechowskim i Piotrem Pogonem, który walczy z chorobą nowotworową, zdobył Kilimandżaro, a w roku 2009 Elbrus – najwyższy szczyt Kaukazu.

DAWAĆ, KIEDY SIĘ OTRZYMAŁO

Podczas spotkań z młodzieżą w szkołach Janek opowiada swoją historię. W jakim celu? Jak powiedział w wywiadzie z czerwca 2012 roku: „Spotykam się z młodymi ludźmi po to, żeby motywować ich do działania, do niepoddawania się”. Wie o tym wiele. W wieku 15 lat z protezą nogi i bez jednej ręki w ciągu roku zdobył oba bieguny. Od 2008 roku działa również założona przez niego fundacja Poza Horyzonty, mająca za zadanie pomaganie osobom niepełnosprawnym w zdobyciu protez lub opłaceniu kosztownych rehabilitacji i operacji.

NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ PRZEZWYCIEŻONA

Postać Jana jest inspiracją dla wielu osób. W roku 2012 powstał film pt. „Mój biegun. Historia Jaska Meli”, w którym odtwórcą głównej roli był Maciek Musiał, a Janek zagrał gościnnie rolę rehabilitanta. Także od września tego roku można podziwiać Janka w „Tańcu z gwiazdami”. Uznał to za ciekawy pomysł odkrywania siebie na nowo, pokazanie młodzieży, że kalectwo nie jest utratą nogi, ręki czy organów wewnętrznych, a blokadą psychiczną, którą trzeba pokonać i tym sposobem zdobyć swój biegun.

 Klaudia Piotrowska

Chwile piłkarskiej chwały

Polscy piłkarze są bardzo słabi, do tego przywykliśmy. Tymczasem swego czasu Polska miała świetnych graczy, a drużyna narodowa odnosiła sukcesy.

Nieskoordynowany, niezbyt szybki, nie wyglądał jak sportowiec. Jednak gdy piłka do niego trafiała, doskonale wiedział, co z nią zrobić. To nie opis gracza ligi niemieckiej, a Kazimierza Deyny, polskiego piłkarza z lat 70. Ale nie on był pierwszym z wielkich.

OD PIŁKARZA DO POLICJANTA

Jeszcze przed wojną dużą sławą cieszył się Ernest Wilimowski. W debiucie Polaków na mistrzostwach świata strzelił 4 gole w meczu z Brazylią. Polacy przegrali wtedy 5:6, ale mimo to piłkarz zdobył popularność na całym świecie. Jego sportowych umiejętności nie umniejszał nawet wpływ alkoholu. Gdy działacze poznańskiej Warty podstępnie upili go, by uniemożliwić mu grę, „Eziemu” udało się strzelić trzy bramki. Na drodze do chwały stanęła mu niestety II wojna światowa, podczas której futbol zszedł na dalszy plan. Wilimowski wyjechał do nazistowskich Niemiec. Tam został policjantem, ale wciąż kontynuował karierę. Wystąpił nawet w kilku spotkaniach

reprezentacji III Rzeszy. W Polsce uznano to, zresztą słusznie, za zdradę. Do powrotu namawiała piłkarza cała Polska, nawet trener reprezentacji, jednak Ernest nie chciał się zgodzić i do ojczyzny nigdy już nie wrócił. Karierę zakończył w 1943 roku, później grał jeszcze rekreacyjnie w małych niemieckich klubach.

CUDOWNE DZIESIĘCIOLECIE

Największe sukcesy polska reprezentacja osiągnęła jednak w latach 70. i 80. ubiegłego wieku, kiedy to wymieniana była w gronie najlepszych drużyn na świecie. Te lata to okres pokolenia wspaniałych polskich piłkarzy, takich jak Boniek, Lato czy Deyna. W latach 1972–1982 udało im się dwukrotnie zdobyć brązowy medal mistrzostw świata, a także złoty i srebrny medal na dwóch kolejnych olimpiadach w 1972 i 1976.

DLACZEGO TAK PÓŹNO?

Dzisiaj to piłkarz decyduje o swojej karierze. Wojciech Szczęsny już w wieku 16 lat zaczął grać w angielskim Arsenalu. W czasach PRL-u było inaczej, o losach gracza decydowały komunistyczne władze. Problemem był przepis, który piłkarzom pozwalał na wyjazd do zagranicznego klubu dopiero po ukończeniu 30. roku życia, kiedy to każdy piłkarz lata świetności ma już dawno za sobą.

GENIUSZ ŚRODKA POLA

Największą ofiarą tego przepisu był wspomniany Deyna. W 1973 roku hiszpańska Barcelona kupiła Johana Crujffa, największą gwiazdę ówczesnej światowej piłki. „Duma Katalonii” wydała na Holendra 1,3 miliona dolarów, czym ustanowiła ówczesny rekord świata. Real Madryt, największy rywal Barcelony, chciał w jakiś sposób jej odpowiedzieć. Tą odpowiedzią miał być Kazimierz Deyna, który w 1972 na złotych dla Polski Igrzyskach Olimpijskich został królem strzelców. „Królewscy” przyjechali do Polski, aby kupić Deynę, jednak władze nie zgodziły się na transfer, bo miał on wtedy 27 lat. Działacze zostawili



Kazimierz Deyna (nr 12) w objęciach kolegów z drużyny (m.in. Henryka Kasperczaka, z lewej Andrzej Szarmach, z prawej Grzegorz Lato (nr 16)) po strzeleniu gola na 2:0 w meczu Polska-Włochy podczas Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej w 1974 r.



Bramkarz Henry Françillon i obrońca Philippe Vorbe puszczają gola Grzegorza Lato na 7:0 w trakcie meczu Polska–Haiti podczas Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej w 1974 r.

mu na pamiątkę koszulkę Realu, która do dzisiaj znajduje się w Muzeum Legii w Warszawie i wrócili do Hiszpanii. Trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, jak wielką gwiazdą był Cruyff. Holender trzykrotnie zdobywał Złotą Piłkę i do dzisiaj jest uważany za najlepszego piłkarza w historii holenderskiego futbolu. W latach 70. był taką gwiazdą, jaką dzisiaj jest Lionel Messi. Kazimierz Deyna miał więc być takim ówczesnym Cristiano Ronaldo. Ostatecznie Deyna odszedł dopiero w 1978 roku do angielskiego Manchesteru City. Liga angielska okazała się jednak zbyt brutalna dla eleganckiego w swoich ruchach Polaka. Na Wyspach dominowała wtedy taktyka „kopnij i biegnij”, która nie za bardzo odpowiada takim pomocnikom, jak Deyna, czyli powolnym, dokładnym, którzy najpierw pomyślą, zanim kopną. W Anglii piłkarz spędził tylko trzy niezbyt udane lata, później grał jeszcze w San Diego Sockers. Zginął tragicznie w Ameryce w wypadku samochodowym. Fani futbolu do dziś wspominają jego znakomite występy w reprezentacji.

LATO – BOSKI WIATR

Podczas mistrzostw w 1974 r. najlepszym Polakiem obok Deyny był Grzegorz Lato. Polska grała wtedy naprawdę wspaniale. Podobno po wygranej biało-czerwonych z reprezentacją Haiti (aż 7:1) na karaibskiej wyspie zniesiono prawo umożliwiające Polakom posiadanie ziemi na terenie tego państwa. Półfinał reprezentacja przegrała z późniejszymi mistrzami, RFN, tylko 0:1, by później wygrać mecz o trzecie miejsce z Brazylią. Jedynego gola w tamtym spotkaniu strzelił Grzegorz Lato, co dało mu koronę króla strzelców turnieju. Piłkarz był niesamowicie szybki, o czym przekonali się między innymi brazylijscy obrońcy, bo Lato zdobył bramkę po 40-metrowym rajdzie pomiędzy nimi.

PIĘKNY W NOCY

Grzegorz Lato i Kazimierz Deyna byli gwiazdami ekipy z 1974 roku. Jednak 8 lat później gwiazda została tylko jedna. Chodzi o Zbigniewa Bońka, ostatniego wielkiego zawodnika tamtych wspaniałych dla narodowego futbolu lat. Był tak dobry, że pozwolono mu odejść do Juventusu, gdy miał 26 lat, a nie



Grzegorz Lato (z lewej) podczas Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej w 1974 r.

30. Dzięki temu był jednym z nielicznych polskich piłkarzy, którym powiodło się w karierze zagranicznej. Piłkarz został wielką gwiazdą, gdy strzelił 3 gole Belgii na mistrzostwach świata. We Włoszech nazywano go „pięknym w nocy”, gdyż najlepiej grał w najważniejszych, wieczornych spotkaniach. Oprócz swojej świetnej techniki potrafił również odnaleźć się w polu karnym, co pomogło mu zdobyć wiele bramek. Na takiego zawodnika jak on czekamy do teraz. Podczas swojej kariery piłkarz zdobył wielką popularność na całym świecie. Wielki fan Polaka z Hondurasu nadał nawet swojemu synowi na drugie imię Boniek. Óscar Boniek Garcia został piłkarzem i wystąpił na tegorocznym mundialu w Brazylii.

🟢 Jacek Liberacki





W Krakowie czuję się jak w domu

O Polsce, Ameryce i piłce nożnej opowiada Marta Deptuła, stypendystka Fundacji im. Tadeusza Kościuszki.

Urodziłaś się i na co dzień mieszkasz w USA. Czujesz się bardziej Polką czy Amerykanką?

W Ameryce czuję się jak Polka, ponieważ znajomi, którzy są Amerykanami, wiedzą, że jestem Polką, i z rodzicami rozmawiam po polsku. W Polsce czuję się jak Amerykanka. Gdy Polacy słyszą pierwsze wypowiedziane przeze mnie słowa, myślą, że jestem Polką. Ale z czasem zauważają, że mówię w sposób niezgodny z zasadami gramatyki.

Czy w Twojej rodzinie mówi się po polsku i pielęgnuje polskie tradycje?

Tak. Mimo że moi rodzice mają amerykańskie paszporty, czują się Polakami. W szkole uczyłam się polskiego jako pierwsze-

go języka, mimo że już wtedy rozumiałam angielski, którego zaczęłam się uczyć dopiero po pójściu do szkoły.

Na Boże Narodzenie robimy pierogi. Jemy polskie jedzenie, które kupujemy w polskim sklepie. Można tam kupić nawet polskie wędliny.

Do jakiej chodziłaś szkoły? Polskiej czy amerykańskiej?

Chodziłam do szkoły amerykańskiej. Ale chodziłam też do polskiej szkoły, w której zajęcia odbywały się w sobotę rano. Uczyliśmy się mówienia i czytania po polsku. Była też katecheza, na której ksiądz rozmawiał z nami o religii. Później zrezygnowaliśmy z nauki, ponieważ uczestnictwo w zajęciach zabierało sporo czasu.

Jak mieszkający w USA Polacy są postrzegani przez Amerykanów?

Amerykanie żartują z Polaków, ale tak naprawdę jesteśmy uważani za pracowitych. Mój tata dostał pracę, ponieważ jego pracodawcy wiedzieli, że będzie dobrze pracował. Amerykanie uważają również, że jemy dużo pierogów, a nasz język jest bardzo trudny.

Obecnie studiujesz na UJ w ramach stypendium Fundacji Kościuszkowskiej. Co musiałaś zrobić, by je uzyskać?

Musiałam napisać trzystronicowe podanie, w którym wspominałam, co studiuje, i że uczę się polskiego, a także uzasadnić, dlaczego chcę tu przyjechać. Później napisałam egzamin, by można było określić, na jakim poziomie jest mój polski. Na jego podstawie zakwalifikowano mnie do odpowiedniej grupy.

Jak podoba Ci się Kraków?

Jestem tu od końca stycznia tego roku. Przed przyjazdem zwiedziłam osiem innych krajów. Kraków jest dla mnie najładniejszym miastem w Polsce, ponieważ ma niezwykłą atmosferę i ładne zabytki. Podoba mi się także to, że nawet wieczorem rynek jest pełen ludzi. W Krakowie czuję się jak w domu.

Dostrzegasz różnice między Polską a USA?

W Ameryce ludzie więcej myślą o zarabianiu pieniędzy niż w Polsce. Tutaj możesz mieć pracę, dzięki której możesz zapłacić rachunki i kupić jedzenie. A tam ludzie chcą więcej i więcej. Jeśli chodzi o cywilizację, to macie bardzo mało autostrad, które są bardzo drogie. Ceny za przejazd amerykańskimi autostradami są niższe. W Polsce jest więcej starych obiektów. Kolejną różnicę można dostrzec w kwestii mieszkaniowej. Tutaj jest więcej bloków i apartamentów, a w Stanach popularniejsze jest mieszkanie w domu.

Grasz w żeńskiej reprezentacji piłki nożnej. Kiedy narodziła się Twoja pasja do tego męskiego sportu?

W Ameryce to nie jest męski sport. Tam chyba dziewczyny grają częściej w piłkę niż chłopcy. Ameryka ma najlepszą na świecie reprezentację w piłce nożnej dla kobiet. Zaczęłam grać w piłkę, gdy miałam trzy lata, bo chciałam być taka sama, jak moi bracia, którzy też uprawiają ten sport. A moja przygoda z tym sportem zaczęła się od zapisania do drużyny. W Ameryce to normalne, że ludzie albo uprawiają sport, albo grają na instrumencie, by robić coś poza szkołą i przy okazji poznać ludzi.

Co Cię skłoniło do gry w polskiej reprezentacji piłki nożnej?

Kiedy miałam 18 lat, przyjechałam do Polski, by poznać rodzinę. Podczas pobytu mój tata zadzwonił do trenera reprezentacji do lat 19. Rozmawiając z nim, dowiedział się, że, w tym czasie polskie piłkarki mają treningi. Postanowiłam się wybrać na jeden z nich. I tam spytano mnie, czy chcę grać w reprezentacji. Zaraz po przyjęciu trafiłam do rezerwy. Ale dzięki grze w reprezentacji wzięłam udział w rozgrywkach Euro dla dziewcząt.

Czy łatwo jest pogodzić naukę z grą w piłkę?

Tak. W trakcie studiów w Ameryce codziennie grałam w klubie uniwersyteckim. Udało mi się to robić dzięki dobrej organizacji, a także pasji. Gdyby nie pasja, zapewne często narzekałabym na to, co robię.

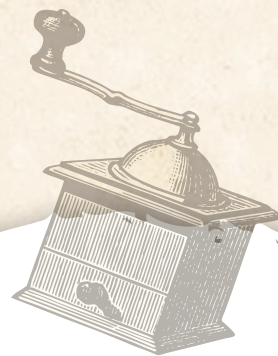
Chciałabyś się dostać do reprezentacji dla dorosłych?

Chciałabym grać w seniorach, ale muszę na to poczekać. Myślę, że na razie nie będę miała czasu, by grać. Pomyślę o tym dopiero, gdy skończę studia i za rok tu wrócę, co dodatkowo mnie zmotywuje. Jest wiele dziewczyn, które chcą zagrać w reprezentacji, przez co już jestem szczęśliwa, że mogłam grać profesjonalnie. Jestem bardzo zadowolona, że dostałam taką szansę. Ale gdyby się nie udało, to i tak będę szczęśliwa, że już udało mi się tu coś zdziałać.

Swoją przyszłość wiążesz z Polską czy USA?

Z obydwojema krajami. Na pewno wrócę do Polski za rok, by zrobić tu magisterkę. Potem na pewno wrócę do Ameryki, bo tam jest więcej możliwości.

 Rozmawiał Krzysztof Materny



O szpiegu, który założył kawiarnię

Kawa to jeden z najpopularniejszych napojów na świecie. Statystyczny Polak wypija jej około 107 litrów rocznie (3,4 kg ziarna). To dużo czy mało?

Pijemy jej o 1,4 litra więcej niż przeciętny Amerykanin, ale jednocześnie... o ponad 500 litrów mniej niż typowy mieszkaniec Finlandii. To oni biją wszelkie rekordy!

Zapewne niewielu z nas wie, że jednym z europejskich odkrywców kawy był Polak, Jerzy Franciszek Kulczycki. Działo się to w siedemnastym wieku, gdy kawa była napojem znanym na dworach angielskim i francuskim. Wówczas Wiedeń oblegały wojska tureckie już pięć tygodni i miasto zamierzało się poddać. Jego sytuacja była beznadziejna i zapewne zostałoby ono zdobyte, gdyby nie zimna krew jednego ze szpiegów Jana III Sobieskiego, Jerzego Kulczyckiego właśnie, który jako wieloletni turecki jeniec był także tłumaczem tego języka. Późnym wieczorem przebrał się w mundur wroga i podśpiewując pod nosem tureckie piosenki, spokojnym krokiem przedostał się przez obóz nieprzyjaciela oblegającego miasto. Zanim Wiedeń ogłosił kapitulację, Kulczycki zdołał wezwać na pomoc wojska władcy Lotaryngii, Karola V Leopolda, i został bohaterem.

Ale co to ma wspólnego z kawiarnią? Jako nagrodę za wykonanie zadania Kulczycki otrzymał możliwość wyboru dowolnej rzeczy z obozu pokonanych Turków. Ku zaskoczeniu mieszkańców Wiednia szpieg wybrał 300 worków „dziwnego ziarna”,

które zwycięzcy uznali wcześniej za karmę dla wielbłądów. Były to zapasy kawy, którą Kulczycki znał jako dawny mieszkaniec Imperium Osmańskiego.

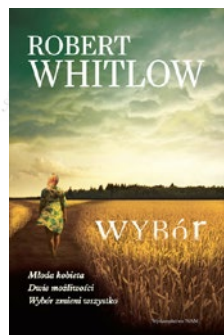
Wkrótce polski szpieg założył kawiarnię, właśnie w Wiedniu. Była ona jedną z pierwszych w Europie. Nosiła nazwę „Dom pod Błękitną Butelką”. Sprzedawano tam ciastka w kształcie tureckich półksiężyców i to stamtąd wyszedł pomysł dodawania kawy miodem, a przede wszystkim epokowy wynalazek: dodawanie do niej mleka.

I co? Nieciekawie?

Małgorzata Talaczyńska



Recenzje książek



Robert Whitlow „Wybór”

Robert Whitlow jest autorem książki „Wybór”, która ukazała się w 2014 roku nakładem Wydawnictwa WAM. Autor to z wykształcenia prawnik, a ponadto twórca dwunastu thrillerów o tematyce prawniczej.

„Niektóre wybory niosą życie, inne niosą śmierć”. To cytat z książki Roberta Whitlowa, który najlepiej obrazuje tematykę i przesłanie utworu.

Sandy Lincoln i Maria Alvarez to młode kobiety, właściwie nastolatki, które dzieli wszystko: kolor skóry, pochodzenie społeczne czy sytuacja majątkowa. Łączy je jedno: w wieku kilkunastu lat zaszły w nieplanowaną ciążę i muszą dokonać wyboru, co zrobić, by żyć zgodnie z własnym sumieniem i przekonaniami.

Autor nie prowadzi akcji równolegle. W latach siedemdziesiątych zdolna i ambitna uczennica Sandy zachodzi w ciążę. Jej chłopak Brad odwraca się od niej i zostawia ją samą z „problemem”, zyskuje ona natomiast oparcie w rodzicach i ciotce Lindzie, która na czas ciąży zaprasza Sandy do siebie do Atlanty. Kilkadziesiąt lat później w podobnej sytuacji znajduje się latynoska dziewczyna Maria. Różnica polega na tym, że zarówno ojciec, jak i pracownicy szkoły naciskają na nią, by jak najszybciej usunęła ciążę. Jediną osobą, która stara się ją zrozumieć i rozmawiać z Marią, jest nauczycielka angielskiego, Sandy. Doskonale pojmuje strach i dezorientację uczennicy. Wracają do niej wspomnienia sprzed lat.

Jak potoczyło się życie Sandy? Czy Sandy żałowała wyboru, którego dokonała, będąc nastolatką? Co postanowi Maria? Na te i na wiele innych pytań odpowiedzi znajdziecie w książce Roberta Whitlowa. To utwór, który zmusza do zastanowienia, czy najprostsze rozwiązanie problemu zawsze należy uznać za słuszne. Autor nie daje recepty, jakie postępowanie jest najlepsze, ale sugeruje, że zły wybór ciąży na całym późniejszym życiu.

Serdecznie polecam tę pozycję osobom, które lubią książki psychologiczne skłaniające do myślenia i poszukiwania odpowiedzi na pytanie, co ja zrobiłabym/zrobiłbym na miejscu bohaterów.

Tilia, 17 lat

Christine Nöstlinger „Lumpetta”

Christine Nöstlinger jest jedną z najlepszych niemieckojęzycznych autorek utworów dla dzieci i młodzieży. W 2003 roku została uhonorowana prestiżową Nagrodą im. Astrid Lindgren, przyznawaną za walory artystyczne książek oraz promowanie praw dziecka. Na swoim koncie ma również drugą najważniejszą nagrodę w dziedzinie literatury dla dzieci – Nagrodę im. Hansa Christiana Andersena, nazywaną „Małym Noblem”. Jej książki tłumaczono na wiele języków.

13-letni Glaca mieszka na zwyczajnym osiedlu, którego codzienność zostaje przewrócona do góry nogami, gdy do domu naprzeciwko wprowadza się Loretta razem ze swoją jakże oryginalną rodziną. Okazuje się, że nowi sąsiedzi handlują rupieciami i w żaden sposób nie wpisują się w normy przyjęte przez osiedlową społeczność. Lumpetta – jak złośliwie nazywają ją inne mamy – nosi nietypowe ubrania, spija deszcz podczas burzy i marzy, by pracować w cyrku.

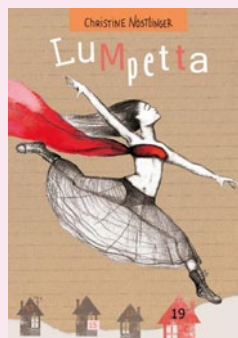
Co się jednak stanie, gdy Glaca zakocha się w Lorecie? Jak zareagują jego przyjaciele i rodzice – przewrażliwiona matka oraz starający się jej nie denerwować ojciec?

Małomówny Glaca jest zainteresowany odmiennością dziewczyny i zdecydował się wiele poświęcić dla tego uczucia. Niestety, nowa sąsiadka raczej nie bierze go na poważnie. Glaca, aby uporządkować myśli, coraz częściej przesiaduje na swoim „kamieniu myśliciela”, który podobno ma dobroczynny wpływ na procesy myślowe. Jednak nic nie jest w stanie poradzić na problemy związane z pierwszą miłością.

Oprócz wątku zauroczenia głównego bohatera Lorettą, istotne jest zderzenie dwóch zupełnie odmiennych światów – Glacy z dobrego domu, regularnie chodzącego do szkoły, jedzącego zdrową żywność i Lumpetty, której rodzina nie jest zbyt odpowiedzialna, głośno słucha muzyki, a sama dziewczyna z edukacją nie ma wiele wspólnego i z całą pewnością nie dojrzała na tyle, by obdarzyć kogoś głębszym uczuciem.

Jednak Glaca jest cierpliwy...

Książkę czyta się łatwo, zawiera kilka ilustracji i dużą czcionkę. Bohaterowie są wyraziści, akcja pozwala oderwać się od szarej rzeczywistości i toczy się wartko. Autorka opisuje trudny czas dorastania i buntu, gdy młodzież w imię uczuć gotowa jest sprzeciwić się rodzicom i pognać za swoją pierwszą miłością.



NiecnOm, 17 lat



Rockowy październik

W nowy rok szkolny wkroczyliśmy kolorowo i radośnie. W drugim miesiącu nauki najmłodniejsze jest tak połączenie czerni z czerwienią, jak również skóry i motywu kraty. Przeglądając oferty sieciówek, można natrafić na naprawdę wiele tego typu rzeczy, np. skórzane kurtki, koszule, spodnie, legginsy, a nawet spódniczki w tartan, a do tego najczęściej biały t-shirt. Nie zamierzam tutaj proponować sprawdzonych kreacji, ściągniętych prosto ze sklepu popularnej marki. Możemy za to klasyczne wzory, takie jak tartan i skóra, nieco... podrasować. Wiele kobiet woli raczej eksponować swoje atuty, niż je ukrywać. Czasami jednak o wiele bardziej interesujący jest zestaw łączący odzież damską i męską. Chodzi tu przede wszystkim o wszelkiego rodzaju t-shirty, koszule czy kurtki. Gdy zakładamy męską koszulę (np. w kratę) do wąskich spodni, od razu wydajemy się mniejsze i drobniejsze. Jest to więc dobry sposób, by nadać sobie filigranową sylwetkę lub odjąć parę kilogramów. Również glany, tak uwielbiane przez fanów ciężkiej muzyki, mogą pasować do wielu stylizacji. Ciekawym połączeniem jest np. zwiewna sukienka lub spódnica wraz z tymi, bądź co bądź, ciężkimi buciorami. Pamiętajmy więc, by nie bać się łączyć skrajnie różnych rzeczy, gdyż taka zabawa modą naprawdę sprawia dużo frajdy.

🕒 Kamila Kucia

Fotograf: Ala Samińska

Dziękujemy Łukaszowi Zychowi za pomoc techniczną





Puchate naleśniki

Co jakiś czas mam ochotę na coś słodkiego na obiad. Co wtedy przychodzi na myśl? Naleśniki! Z dżemem, czekoladą, bitą śmietaną, mmm... niebo w gębie :) A tutaj przepis, z którego korzystam – naleśniki wychodzą przepyszne.



1



SKŁADNIKI:

1 l mleka,
800 g mąki pszennej,
proszek do pieczenia,
2 łyżki cukru,
cukier waniliowy,
olej ryżowy,
2 jajka,
pół szklanki gazowanej wody mineralnej,
szczypta soli.

2

SPOSÓB PRZYGOTOWANIA:

Do miski wsypuję mąkę, proszek do pieczenia, cukier, cukier waniliowy i szczyptę soli. Dodaję dwie łyżki oleju ryżowego, mleko. Białko jajka oddzielam od żółtka. Żółtko daję do miski i mieszam mikserem z resztą składników. Białko ubijam na sztywną pianę w osobnej misce, dzięki czemu naleśniki będą delikatne i puszyste. Pianę przekładam do miski i ostrożnie mieszam łyżką, aby ciasto nie utraciło lekkości.

Na patelnię wlewam odrobinę oleju ryżowego. Można go oczywiście zastąpić olejem słonecznikowym lub rzepakowym, ale ten jest zdrowszy. Po usmażeniu podaję je z dżemem, owocami i sosem :D

SMACZNEGO!

👤 Ania Bojdo



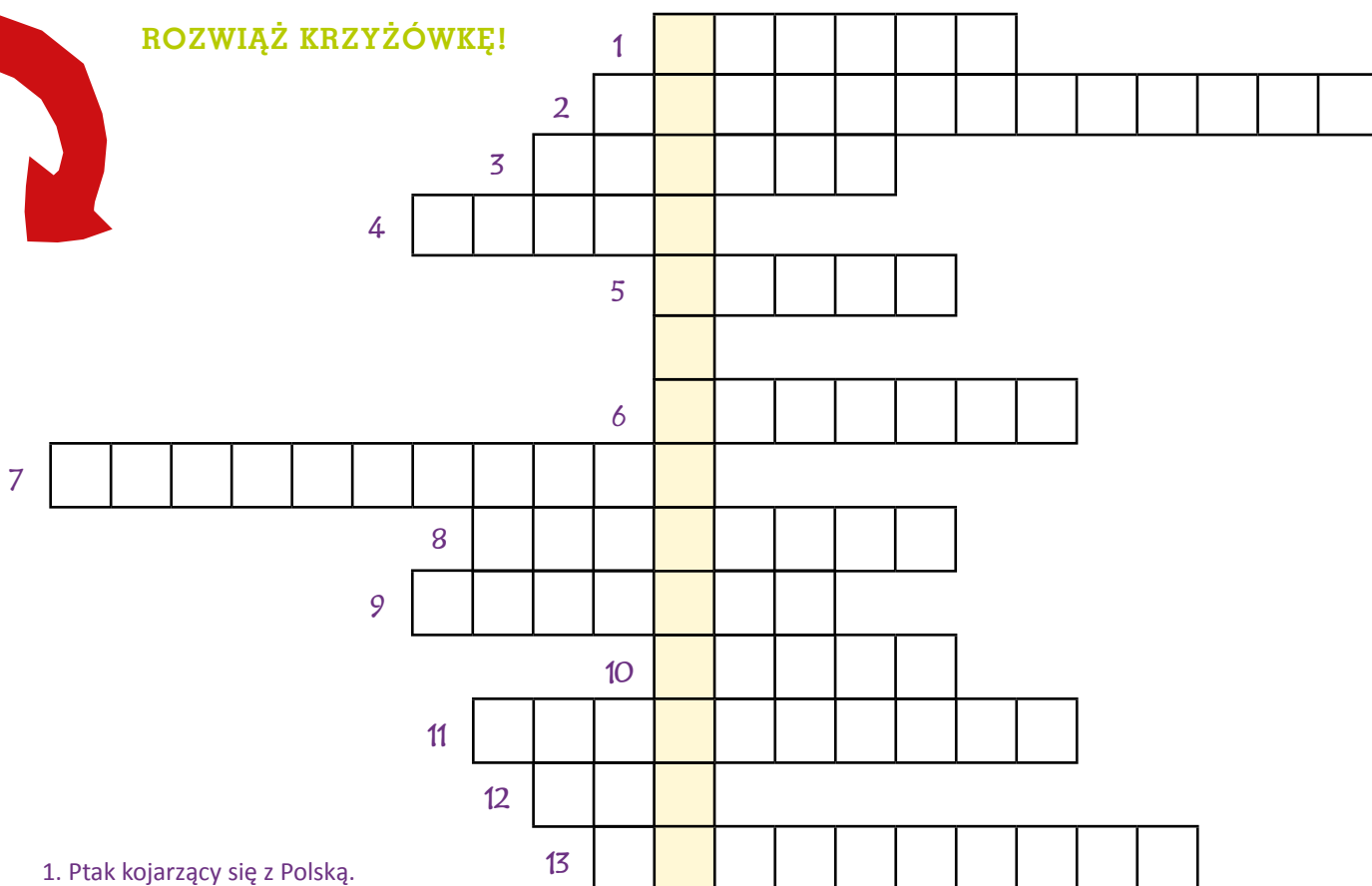
3



4



ROZWIĄŻ KRZYŻÓWKĘ!



1. Ptak kojarzący się z Polską.
2. Świętujemy ją 11 listopada.
3. Miasto polskich królów.
4. Papież Polak. Jan II.
5. Znajduje się w naszym godle.
6. Przydomek pierwszego króla Polski.
7. Do jego dzieł należy między innymi „W pustyni i w puszczy”.
8. Sławny polski pianista.

9. Przez nich Polska zniknęła z map świata na 123 lata.
10. Zamek polskich królów.
11. Dwukrotnie otrzymała Nagrodę Nobla z nauk przyrodniczych.

12. Imię poety, który napisał wiele fraszek i innych utworów.
13. „Pan Tadeusz” to jedno z jego dzieł.

🔗 Przygotowała Alicja Bil

SUDOKU

SUDOKU

	5			2			7	
	7			6		4		5
		3				8		1
	1		2		8	3		
7			9		1		6	4
	4	9						8
		7	3		4			
4		8			6			2
1	9		5	8		7		

🔗 Przygotował Mateusz Ciochoń

Pamiętnik nastolatki

29 września, poniedziałek

Ostatnie dni upłynęły szybko i niespokojnie. Zadania, kartkówki, odpowiedzi. Ocen było dużo, jak kropki podczas deszczu. Z czego większość to tróje. Jak widać, pierwsza klasa niczego mnie nie nauczyła. Wciąż wolę gadać z przyjaciółkami przez telefon, niż odrabiać lekcje. Ale cała masa słabych ocen to najmniejszy z moich problemów. Dziś wydarzyło się coś strasznego, a jednocześnie dużo ciekawszego.

Od miesiąca staram się mieć na oku nauczycielkę od matematyki, którą pod koniec wakacji przytapałam na sprzedawaniu w supermarkecie w małym miasteczku w środku Polski. Już przez dłuższy czas matematyczka zachowuje się dość dziwnie. Nie pamięta naszych imion, nie nazywa nas dziećmi ani nie podkreśla, jak bardzo jesteśmy tępi. Może to i lepiej, ale bardzo się zaniepokoiłam.

W sobotę, wracając z wycieczki, już po rozstaniu się z koleżankami, zajrzałam do marketu kilometr za miastem. Jak teraz o tym myślę, chyba lepiej by było, gdybym nie wychodziła z domu. Jednak zaczęłam rozglądać się po sklepie i wtedy zobaczyłam moją nauczycielkę. Siedziała przy kasie, jak gdyby nigdy nic, jakby sprzedawała w tym markecie od zawsze.

– To niemożliwe – szepnęłam do siebie. – Tutaj też pracuje, ja mam chyba omamy, obsesję lub śnię – myślałam.

– Dlaczego przyglądasz się tej kasjerce? – zapytał mnie kobiecy głos dochodzący zza moich pleców, więc gwałtownie się odwróciłam. Zamrugałam oczami, widząc przed nosem panią od matematyki. Była jeszcze w tym samym ubraniu, co w szkole.

– Ale jak? – wydukałam. – Widzę podwójnie, czy co?!

– Nie zwracaj się tak do dorosłej osoby, młoda damo – skarciła mnie ostrym spojrzeniem. – To moja siostra bliźniaczka. Latem pracowała w Sulejowie, teraz wróciła na swoje stanowisko tutaj. Jeśli ktoś ze szkoły się dowie... posypią się jedynki. Zrozumiano?!

– Pani mi grozi? – spytałam zaskoczona.

– Tylko ostrzegam.

Odwróciła się na pięcie i zniknęła równie szybko, jak się pojawiła. Ale dlaczego nie chciała, żeby ktoś się dowiedział? I wtedy do mnie dotarło, że uczy mnie bliźniaczka matematyki, a nie ona sama. Zamieniły się zawodami?! Dlaczego?! Chciałam się chwilę nad tym zastanowić, kiedy usłyszałam szczekanie. Byłam dość blisko wyjścia i jakiś bezdomny pies wbiegł do marketu

zwabiony szynką, którą niosłam razem z zakupami w reklamówce.

– Sio! – zawołałam do niego i machnęłam ręką, ale chyba uznał to za zabawę, bo podskoczył do góry i szczeknął rozbawiony.

– Co tu się dzieje? – jeden z pracowników zwrócił się do mnie. – Proszę zabrać stąd tego psa. To wbrew zasadom.

– Ale to...

– Proszę z nim wyjść!

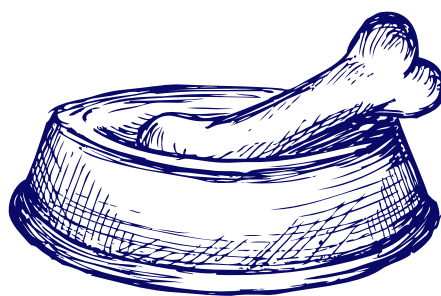
Okej. Czy miałam jakieś wyjście? Tak. Wyjście ze sklepu. I żadnej innej opcji. Pobiegłam do drzwi, a pies oczywiście za mną. I popełniłam ten błąd. Dałam mu kawatek szynki, żeby się odczepił, ale chyba właśnie zostałam jego właścicielką. Piesek wszedł ze mną do autobusu i wlepił we mnie wzrok, póki nie dostał drugiego kуска. Dobra, przyznaję, był ładny, ale nie mogłam przyprowadzić go do domu. Zapewne od razu wyładowałby w schronisku.

W mojej głowie pojawił się szalony pomysł. Weszłam do mieszkania razem z psem i przeszli-zgnęłam się do pokoju.

– Cześć, kochanie! – zawołała mama.

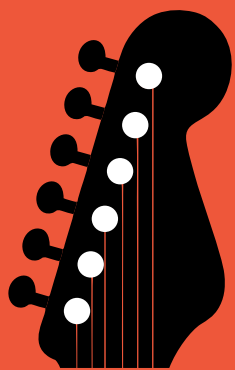
– Cześć – odpowiedziałam.

Nakazałam pieskowi zostać w pokoju i mi-giem zabrałam z kuchni potrzebne rzeczy. Duży koszyk na grzyby pościeliłam kocikiem i włożyłam do środka trochę mięsa. Zwierzakowi bardzo się spodobał, bo zjadł swoją porcję i poszedł spać.

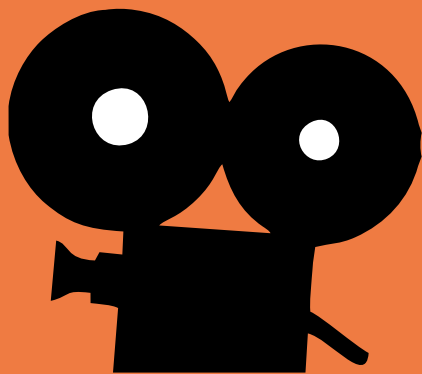


– Oj, chyba się go nie pozbędę – powiedziałam do siebie. Miałam plan, żeby trzymać w domu psa bez wiedzy rodziców. Nie wiedziałam, czy to jest wykonalne, czy nie, ale miałam to w nosie. Koszyk z psem włożyłam do wnęki na garderobę i zamknęłam drzwiczki do połowy. Zdecydowałam, że nazwę go Hermesem, który kojarzy mi się z podróżnikami i przybłędami. Tylko czy sobie z nim poradzę? Teraz oprócz ocen mam na głowie dwa ultraduże problemy! Szkoda, że Hermes nie podbiegł do bliźniaczki pani od matmy.

🟡 tekst: Małgorzata Talaczyńska



gram



filmuję



poznaję



piszę



występuję



żegluję

taki jest
SC
KM
aTy?

- zapraszamy na zajęcia:
- Aiki Jujutsu
 - warsztaty żeglarskie „Kolchida”
 - pracowni tańca współczesnego
 - sekcji pomocy naukowej
 - warsztaty filmowe studio filmu „filmagia”
 - warsztaty animacji poklatkowej
 - radia Pryzmat
 - zajęcia muzyczne
 - zajęcia plastyczne

dołącz do Nas!

Staromiejskie Centrum
Kultury Młodzieży
w Krakowie
ul. H. Wietora 13/15
tel. 12 421 20 85
tel. 12 430 50 90

SCKM, ul. Szeroka 16
tel. 12 421 29 87

SCKM, ul. Dietla 53
tel. 12 430 65 36

www.sckm.krakow.pl
facebook.com/Staromiejskie